Grudziądz, na sobotę 11-go lipca 1931 r.

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry.

Nr. 78. Rok XXXVIII.

Wydanie II

Gazeta GRUDZIĄDZKA

W Imię Boże! | Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! | Za Wiarę i Ojczyznę!

Grożenie palcem w bucie.

Codziennie niemal czytamy w prasie, jak to dyrektorzy fabryk i trustów pobierają po 20, 30, a nawet — po 70 tysięcy zł. miesięcznego uposażenia, oraz — po pół miljona złotych rocznie, w postaci remuneracyj czy też gratyfikacyj.

Opinja publiczna przyjmuje te wieści z najwyższem oburzeniem, ponieważ dzieje się to w chwili, gdy setki tysięcy ludzi przymiera z głodu.

Opinja publiczna pyta się, — gdzie jest ten „silny rząd" i dlaczego on tych rzeczy nie ukróci?

„Silny rząd" zajęty jest tymczasem jedyną i nieodstępną jego troską — by jaknajdłużej utrzymać się przy władzy.

„Silny rząd" — zresztą sam takie wygórowane pobory pensyj popiera — ponieważ dyrektorzy Banku Gospodarstwa Krajowego i Państw. Banku Rolnego, oraz dyrektorzy monopolów państw., fabryk państwowych itp. — a także i prezesi oraz wiceprezesi rad nadzorczych tych instytucyj — z łaski „silnego rządu" i — „miłościwie nam panującej „jedynki" — pobierają — po kilka i kilkanaście tysięcy złotych miesięcznego dochodu.

A jak to gazety warszawskie udowodniły, to taki prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Górecki — pobiera 200 tysięcy złotych rocznego uposażenia, wraz ze wszystkiemi dodatkami.

To też opinja publiczna coraz głośniej domaga się, ażeby „silny rząd" ujął trochę „sadła" przynajmniej dyrektorom i prezesom, którzy pobierają tak wysokie uposażenia — z jego woli.

„Silny rząd" i „miłościwie" nam panujący obóz „wybranych" bebeków nie chce widzieć tego, że to ich wybrańcy pobierają te olbrzymie sumy uposażeń, ani też nie umieją przydusić i ukrócić wielkich uposażeń w dziedzinie przemysłu i trustów przemysłowych.

Od czasu do czasu padną nawet krytyczne słowa oceny działalności wielkiego przemysłu — ale, na tem się też i kończy.

Świeżo właśnie sam premjer Prystor zarzucił wielkim przemysłowcom.

że „prowadzą rabunkową gospodarkę w stosunku do kraju,

z[illegible] wydzielają z[illegible] nadmierne dywidendy, a jednocześnie wykazują mniejsze zyski, które przelewają „w postaci różnych świadczeń na rzecz własnych nadbudówek zagranicą, które specjalnie do tego rodzaju operacyj powołali,

nie tworzą rezerw i kapitałów zapasowych, zalegają z podatkami i uchylają się od wypełnienia innych zobowiązań i świadczeń wobec własnego państwa",

p. Prystor nazwał to polityką „wymuszania na skarbie i gospodarstwie narodowem zwolnień i ulg podatkowych, prolongat i gwarancyj kredytowych przy jednoczesnem operowaniu groźbą zamknięcia zakładów i wyrzucenia tysięcy robotników na bruk.

To są metody, które trudno nazwać inaczej, jak metodami antypaństwowemi."

Tak oto piorunował p. Prystor na przedsiębiorców przemysłowych.

W rezultacie jednak te pioruny zakończyły się zwyczajnem — „kiwaniem palcem w bucie" — gdyż w końcu swej piorunującej mowy p. Prystor — „wyraził nadzieję", — że przemysłowcy się poprawią.

Nastąpi to napewno — „na święty Tryc, gdy będą owce strzyc".

Przegląd ostatnich wydarzeń.

POLSKA

— PO MADERZE — PIKILISZKI. Zaledwie trzy miesiące upłynęły od czasu powrotu marsz. Piłsudskiego z trzymiesięcznego wypoczynku na Maderze, a już wyjechał on na... kilkotygodniowy wypoczynek do swojego majątku w Pikiliszkach.

Jakoś częste są te urlopy wypoczynkowe. Tylko czy nie za częste. Urzędnikowi państwowemu przysługuje płatny urlop miesięczny, ale, żeby tak mieć kilka miesięcy płatnego urlopu w roku, to — już tylko marsz. Piłsudskiemu wolno, zwłaszcza, że, jak podawały swego czasu pisma warszawskie, pobiera on tytułem uposażenia przeszło 40.000 złotych miesięcznie, więc ma na kosztowne wyjazdy urlopowe.

Ale w Polsce znów się wszyscy będą oglądać na nieobecnego dyktatora i cały aparat państwowy będzie stał w miejscu.

Czyżby to nie lepiej było już wyrzec się tego rządzenia Polską, zwłaszcza jeśli się tak często potrzebuje... wypoczynku.

— ZMIANY W RZĄDZIE. W tym tygodniu został powołany na stanowisko wiceministra w Prezydjum Rady Ministrów — — wojewoda lwowski Nakonieczni-koff-Klukowski. Jest to lekarz z zawodu, a obejmuje on w Prezydjum Rady Ministrów kierownictwo resortem gospodarczym po ministrze Pierackim.

W związku z mianowaniem Nakonieczni-koff-Klukowskiego podsekretarzem stanu w Prezydjum Rady Ministrów — krążą najrozmaitsze pogłoski, tłomaczące tę nieoczekiwaną nominację.

Najprawdopodobniejsza z nich przedstawia się w sposób następ.:

We wrześniu rozpatrywana będzie w Genewie skarga ukraińska w sprawie „pacyfikacji" Małopolski Wschodniej Ponieważ skarga ta jest bardzo nie na rękę rządowi, więc dąży on do wytrącenia przeciwnikom argumentów, zanim nastąpi atak w Genewie. W tym celu udzielono dymisji gen. Składkowskiemu, który jako minister spraw wewnętrznych przeprowadzał „pacyfikację".

Nakonieczni-koff-Klukowski był tym, który w okresie „pacyfikacji" objął stanowisko wojewody lwowskiego. Odwołanie go z terenu „pacyfikacyjnego" łączy się podobno z zamiarem powołania do życia podsekretarjatu dla spraw mniejszości narodowych, który byłby wydzielony z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i podlegałby kompetencji premjera.

Mówią też dalej o bliskiem ustąpieniu pułk. Stamirowskiego z departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Na opróżnione po wojew. Nakonieczni-koff-Klukowskim miejsce ma przyjść wojewoda wołyński p. Józefski.

Rząd liczy pozatem na ułagodzenie opinji. Prowadzone są narady między Ukraińcami a „sanacją", której patronują pp. Hołówko, Jędrzejewicz, a ostatnio gen. Galica. Rokowania te napotykają jednak na duże trudności, gdyż Ukraińcy nie chcą wycofać skargi, wniesionej do Ligi Narodów. Żądania Ukraińców pod adresem „sanacji" są następujące:

1) uwolnienie uwięzionych w związku z „pacyfikacją";

2) odszkodowanie za szkody, wyrządzone przez „pacyfikację", w formie długoterminowych kredytów rolnych;

3) wyodrębnienie administracyjne Małopolski Wschodniej na wzór woj. śląskiego, z sejmikiem terytorjalnym.

Z powodu zapowiedzianych ustępstw rządu wobec związków właścicieli autobusów, prasa stołeczna notuje pogłoskę, jakoby minister robót publicznych, gen. Norwid-Neugebauer miał otrzymać dymisję. P. Norwid-Neugebauer bawi obecnie na urlopie. Jako przyszłego kandydata na ministra wymieniają pułk. Meyera.

— ZMIANY W WOJSKU. W najbliższym dzienniku personalnym ukażą się dekrety o przeniesieniu w stan spoczynku gen. Leonarda Skierskiego, długoletniego inspektora armji, oraz gen. Jana Wróblewskiego, dowódcy Okręg. Korp. Nr. 1 w Warszawie. Następcą gen. Wróblewskiego zostanie gen. Jarnuszkiewicz.

ROSJA

— BANKRUCTWO KOMUNIZMU. — Powrót do dawnych metod gospodarczych. Dyktator Rosji sowieckiej, Stalin, wygłosił na konferencji sowieckich organizacyj gospodarczych sensacyjne przemówienie, w którem zapowiedział radykalny zwrot w polityce gospodarczej sowietów. Stalin oświadczył, iż należy spalić dotychczasowe świętości komunistyczne i przywrócić wiele z tego, co było potępiane.

Stalin zapowiedział, iż należy powrócić do kapitalistycznego systemu wynagradzania robotników W przemyśle należy wprowadzić pracę akordową, zróżniczkować płacę sił wykwalifikowanych. Należy w większym stopniu przyciągać do współpracy w przemyśle sowieckim fachowców i uczonych carskiej szkoły i nie wolno ich prześladować, jako zbrodniarzy lub sabotażystów. Tak zw. pięciodniowy nieprzerwany tydzień pracy dezorganizuje przemysł sowiecki i należy powrócić do dawnego sześciodniowego tygodnia pracy, ze wspólnym dla wszystkich dniem wypoczynku. W końcu Stalin zapowiedział wprowadzenie rygorystycznej dyscypliny w przedsiębiorstwach, oświadczając, iż będą skasowane t. zw. komitety fabryczne i wprowadzone jednostkowe kierownictwo fabrykami przez dyrektorów. Mowa Stalina komentowana jest jako całkowity odwrót z dotychczasowego systemu gospodarczego wobec piętrzących się trudności przy wykonywaniu planu pięcioletniego.

NIEMCY

— CIĄGLE PROWOKACYJNE ZJAZDY BYŁYCH WOJSKOWYCH. W Królewcu w Prusach Wsch. odbywa się wielki zjazd b. uczestników wojny światowej, na który przybyło do dwudziestu tysięcy uczestników. Większość przybyła uzbrojona w mundurach b. armji cesarskiej. W uroczystościach tych bierze udział również i Reichswehra oraz szereg generałów i wyższych wojskowych armji niemieckiej.

W czasie przemówienia, jeden z obecnych generałów, Horn, nawoływał uczestników do wytężonej pracy przy odbudowywaniu „pokrzywdzonych" Niemiec oraz wzywał do współdziałania, dopóki Traktat Wersalski nie ulegnie rewizji i dopóki sprawa „niedorzecznego korytarza" pomorskiego nie zostanie rozwiązana.

Zjazd ten jest jednym z dalszych ogniw manifestacyj niemieckich przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, oraz dowodem niepohamowionej chęci wyciągania łap po Pomorze.

Tak wyglądają „rozbrojone" Niemcy!

Stosunek Stronnictwa Ludowego do urzędników.

W Polsce prawie wszystkie stronnictwa starają się tak pracować by się przypodobać urzędnikom. Stronnictwo Ludowe tej zasady się nie trzyma. Jesteśmy zdania, że mamy obowiązek bronić ludu, a interesy ludu są często sprzeczne z interesem sfer urzędniczych.

Wiadomo przecież, że pensje urzędników powstają z podatków, opłacanych przez obywateli. Jedynie pracownicy i funkcjonarjusze pocztowi i kolejowi zapracowywują na siebie, to też ich uposażenie nie podwyższa podatków. Wiadomo — że jeżli urzędnicy z innych resortów będą mieli — wysokie pensje, o które się dopominają, — to ludność przez to będzie musiała płacić wysokie podatki.

Wszystko to nie oznacza jeszcze, abyśmy w stosunku do urzędników zajmowali stanowisko wrogie. Zasadnicze nasze stanowisko w w stosunku do urzędników, jest następujące:

Pragniemy dać urzędnikom należne uposażenie, lecz żądać od nich pracy i odpowiedzialności za szkody, wyrządzone obywatelom.

Ileż to razy się zdarza, że urzędnik administracyjny, korzystając ze swojej władzy, nadużywa tej władzy dla swoich celów, ze szkodą dla obywateli.

Czy nie jesteśmy często świadkami różnych szykan, dokonywanych przez niektóre władze? Czy nie spotykamy się z objawem prześladowania poszczególnych osób, lub też całych stronnictw, przez niektóre urzędy lub urzędników?

Tymczasem każdy urzędnik, po myśli naszej Konstytucji musi być bezstronnym i powinien każdego obywatela jednakowo — obsłużyć.

Niestety — często jest inaczej.

Często się zdarza, że urzędnik, korzystając z nieznajomości prawa u ludzi nieuświadomionych, kpi sobie z obywateli, zamiast ich pouczyć i załatwić im sprawy tak samo dobrze, jak każdemu, chociażby największemu bogaczowi.

Niestety do tej pory niema wszędzie tak życzliwego stosunku pomiędzy urzędami, a obywatelami — i długo jeszcze będzie trzeba pracować, ażeby tego rodzaju stosunki się wytworzyły.

Sądzimy, że to kiedyś w przyszłości nastąpi.

Obecnie jednak, kiedy tu i ówdzie złośliwość urzędników góruje nad życzliwością, — trzeba dążyć do zabezpieczenia obywateli przed złośliwością i przed złą wolą tej, nielicznej na szczęście, części urzędników.

Prawo jest dla wszystkich jednakowo obowiązujące. Prawa winni słuchać tak samo — urzędnik jak i każdy obywatel. Lecz nadużywanie prawa — czy też stanowiska urzędowego — musi być surowo karane. Tylko przez surowe kary na urzędników, za przekraczanie granic prawem dozwolonych, oraz przez kary za nadużywanie powagi i wpływów urzędniczych, będziemy mogli uzdrowić naszą administrację.

Trzeba więc corychlej stworzyć ustawy, które by ustanowiły odpowiedzialność urzędników za szkody, wyrządzone obywatelom, przez nieprawne działanie, lub też przez opieszałość w urzędowaniu. Jeśli taka ustawa będzie istniała — to źli i opieszali urzędnicy będą widzieli, że nie są oni dyktatorami, ani samowładcami, lecz są — sługami Państwa i narodu.

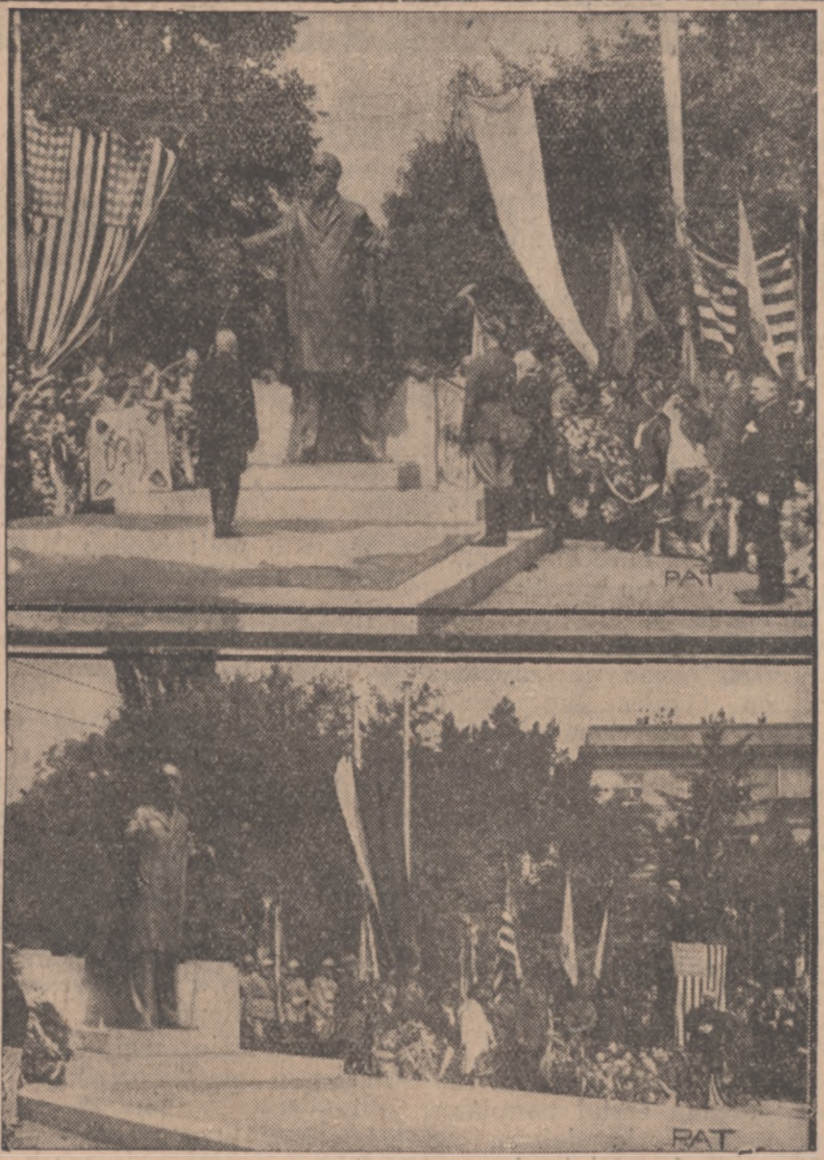
Takie ustawy będą ostrogą, która złych i opieszałych urzędników popędzi do „galopu" — to jest — do uczciwej i sumiennej pracy dla Państwa i ludu.

Lecz to nie wszystko.

Trzeba pozatem stworzyć odpowiednie organa Sądów Administracyjnych, złożonych z obywateli i urzędników bezstronnych, których to sądów zadaniem byłoby rozpatrywanie zarzutów przeciw zarządzeniom władz pierwszej i drugiej instancji.

Takie Sądy Administracyjne istnieją już na terenie byłej dzielnicy pruskiej. Trzeba tego rodzaju sądy rozprowadzić po terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Do Sądów Administracyjnych, istniejących na terenie naszej dzielnicy — należy dobrać odpowiedni skład sędziów, by tam mogli wchodzić ci, którym lud ufa i którzy godni są bronić interesów ludu.

Oto główne zarysy stosunku Stronnictwa Ludowego do urzędów i urzędników.



Uroczystość odsłonięcia pomnika Prezydenta Stanów Zjedn. W. Wilsona w Poznaniu wypadła nadzwyczaj okazale dzięki przepięknej pogodzie. Poza p. Prezydentem Rzplitej Ignacym Mościckim i wdową po prezydencie Wilsonie obecni byli: J. E. ks. prymas Hlond, przedstawiciele rządu z p. ministrem Zaleskim na czele, szereg wybitnych osobistości społeczeństwa amerykańskiego z ambasadorem Willysem oraz delegacje całej Polski i Polonji amerykańskiej. Zdjęcia przedstawiają uroczystość odsłonięcia pomnika W. Wilsona w Poznaniu.

Paderewski i Wilson.

Pamiętamy wszyscy dobrze orędzie prezydenta Wilsona z dnia 23 stycznia 1917 roku do senatu amerykańskiego. Było ono zapowiedzią wzięcia udziału w wojnie przez Stany Zjednoczone. Zawierało zaś między innemi stwierdzenie, iż następstwem wojny światowej musi być powstanie „zjednoczonej, niepodległej i samoistnej Polski".

O dziejach włączenia zdania powyższego do pamiętnego orędzia, opowiada Ignacy Paderewski w wywiadzie, udzielonym redaktorowi dziennika „A. B. C."

Paderewski przyjechał do Waszyngtonu w początku stycznia 1917 roku, by wziąć udział w zebraniu prezesów wszystkich komitetów ratunkowych dla ofiar wojny, działających na terenie Stanów Zjednoczonych. W Białym Domu znalazł się dnia 6 listopada, nazajutrz po ogłoszeniu manifestu cesarzów niemieckiego i austrjackiego do Polaków, a w przeddzień wyborów Prezydenta Stanów Zjedn., w których Prezydent Wilson starał się o ponowną elekcję przy poparciu m. in. 4-miljonowej masy wychodźtwa polskiego. Paderewski poprosił o osobną audjencję i otrzymał ją. Opowiada o jej przebiegu w sposób następujący:

„Po kwadransie znalazłem się w gabinecie prezydenta Wilsona.

Zaraz po przywitaniu zapytał mię prezydent:

— Co pan myśli o wczorajszym manifeście cesarzy do narodu polskiego?

Wyraziłem bez ogródek swoje zdanie o tej próbie stworzenia pozornie niepodległego, a w rzeczywistości od Niemców całkowicie zależnego państewka.

— Cieszę się niezmiernie, że pański pogląd na tę sprawę zgadza się całkowicie z moim.

W ciągu dalszej rozmowy okazało się, że wspólność poglądów dotyczy także szeregu innych spraw. W ogólnych zarysach naszkicował mi swój program budowy nowej struktury politycznej i gospodarczej świata, a ja przedstawiłem mu istotę dążeń polskich w kierunku zjednoczenia i niepodległości. Wilson słuchał uważnie, potakiwał, wypytywał o rozmaite szczegóły, interesowała go sprawa komunikacji Polski z morzem. Żegnając mię, zapewnił w serdecznych słowach, że Polacy mogą być pewni jego poparcia."

W dwa miesiące później znany przyjaciel i doradca prez. Wilsona, pułk. House, zażądał od Paderewskiego, by mu w ciągu czterech dni złożył memorjał, zawierający sformułowanie i uzasadnienie politycznych i terytorjalnych dążeń narodu polskiego. O tem, jak powstał ten memorjał i jakie były jego losy, dowiadujemy się od Paderewskiego co następuje:

„Do pracy mogłem zasiąść dopiero o 12-ej w nocy. Pisałem bez przerwy 30 godzin. Jedynym materjałem, którym rozporządzałem, była mała Encyklopedja Erazma Piltza. Skończyłem pisać w czwartek o świcie, a o 8-ej rano wręczyłem Housowi pracę przed jego wyjazdem do Waszyngtonu.

W cztery dni później owiedził mnie znowu pułk. House. Z zadowoloną i uśmiechniętą miną zapewnił mnie, że memorjał dobrze spełni swe zadanie.

— Wręczył go pan prezydentowi? — zapytałem

— Tak, ale dopiero dzisiaj. W czwartek, jadąc do Waszyngtonu, przeczytałem sobie memorjał cztery czy pięć razy, tak, że niektórych ważniejszych ustępów wyuczyłem się niemal na pamięć. W ciągu następnych dni, przy śniadaniach i obiadach cytowałem prezydentowi poszczególne zdania. Kilkakrotnie wyraził całkowitą swą zgodę na tezy memorjału. Dzisiaj prezydent zamknął się, by w spokoju przygotować orędzie. Bezpośrednio przedtem wręczyłem pański memorjał."

Czystka świń.

Jeden z ostatnich numerów „Robotnika" zamieścił pod tytułem „Czytanka" artykuł treści następującej:

„Za dużo świń jest wśród nas" — stwierdził jeden z dygnitarzy sanacyjnych, wysoka i wpływowa figura, pozostająca w bliskim kontakcie z „Centralną figurą" (to jest z marsz. Piłsudskim. — Red.).

Po stwierdzeniu tego faktu, a stało się to w pierwszych dniach maja, został wydany do okręgowych zarządów B.B.W.R. okólnik, nakazujący sporządzenie listy osób niepewnych, świń wszelakiego rodzaju.

Dotychczas nadeszły listy proskrypcyjne z kilku zarządów okręgowych.

Ciekawe, że w Warszawie „sanacja" doliczyła się tylko 400 świń, brak między podanemi nazwiskami znanych działaczy sanacyjnych, którzy odpowiadać będą przed sądem za różne złodziejstwa — większość to ludzie, którzy odnoszą się z dużą dozą krytycyzmu do sanacji.

Zarząd jednej z kresowych organizacyj podał listę, na której na pierwszem miejscu figurował ów poseł, któremu się stodoła w głowie przewróciła (t. j. p. Sanojca) oraz wszystkich renegatów, którzy przeszli do sanacji.

W końcu listu znajdował się dopisek:

„U nas świń więcej niema, ale u was w Warszawie, to każdy jeden z B.B. to świnia i basta!"

Czekajmy! Może dowiemy się jeszcze wielu ciekawych rzeczy, gdy „świński okólnik" obejdzie całą Polskę.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

11 OFIAR WISŁY W CIĄGU JEDNEGO DNIA.

Ubiegła niedziela była dla pływaków warszawskich, dniem niezwykle krytycznym. W ciągu tego jednego dnia utonęło w Wiśle koło Warszawy aż 11 osób.

„BISKUPOWI“ KOŚCIOŁA NARODOWEGO ZDJĘTO SUTANNĘ.

Biskupowi „Kościoła narodowego“ w Zamościu, Farunowi, z polecenia prezesa sądu okręgowego w Zamościu, zdjęto sutannę. Ponieważ wszelkie wezwania do zdjęcia sukni kapłańskiej nie skutkowały, trzeba było posłać do p. Faruna policjantów. Policjanci rozkaz zdjęcia sutanny wykonali.

ROZSZALAŁY KOŃ ZMASAKROWAŁ 35 OSÓB.

Na rynku nowogrodzkim w Wilnie, spodal kolejowej kolejki wąsko-torowej, rozszalały koń gospodarski rzucił się pomiędzy przekupniów i kupujących, tratując kilkanaście osób. Zaalarmowano niezwłocznie Pogotowie ratunkowe, które opatrzyło 5 osób ciężko rannych, oraz około 30 lżej rannych. Rozszalałego konia zdołano zatrzymać przy pomocy wojska i policji konnej wraz ze szczątkami połamanego wozu i uprzęży.

CHODNIKI, SIKAWKI, ELEKTROWNIE, ZABIERAJĄ MIASTOM.

Jak głęboko dotknął dzisiejszy kryzys samorząd nasz niechaj poświadczą następujące fakty:

W tych dniach na licytacji ruchomości, należących do magistratu m. Rudy Pabianickiej (woj. łódzkie) sprzedano płyty chodnikowe betonowe za 2.400 zł. — na pokrycie długów z tytułu zaprotestowanych weksli tej gminy. Płyty te nabyto przed pewnym czasem na weksle, których obecnie magistrat wykupić nie mógł.

W innym wypadku zajęto jednemu z miasteczek sikawki strażackie, zaś w pewnem miasteczku woj. białostockiego opieczętował komornik — elektrownię (!?).

SAM SOBIE WYKOPAŁ GRÓB.

We wsi Szudziach w woj. wileńskiem zdarzył się straszny wypadek. Jan Stankiewicz, lat 37, posiadał na swem polu olbrzymiej wielkości kamień, który zajmował obszerną przestrzeń ziemi i był zawadą w uprawie roli. Stankiewicz postanowił kamień ten usunąć. Inaczej się jednak tego nie udało zrobić jak tylko przez spuszczenie go do ziemi. Krytycznego dnia, około godziny 7 rano, dół, głębokości 2 metrów był już gotowy. Ale kiedy Stankiewicz zamierzał się zeń wydobyć, nagle olbrzym kamień obsunął się i swoim ciężarem przygniótł nieszczęśliwego, grzebiąc go. Nawet zwłok wydobyć narazie nie sposób.

UCIECZKA „KUŁAKÓW“ Z SOWIETÓW.

Na odcinku granicznym Dołhinów żołnierze KOP-u spotkali 4-ch zbiegów z sowieckiej Rosji. Opowiadają oni, że jako „kułacy“ skazani zostali za działalność kontrrewolucyjną na roboty przymusowe, a przedtem odsiedzieć mieli karę w więzieniu mińskiem. Korzystając z niedostatecznego nadzoru, uciekli z więzienia i po dłuższej tułaczce przedostali się szczęśliwie do Polski. Władze KOP-u prowadzą dochodzenie.

PORUCZNIK ZASTRZELIŁ PLUTONOWEGO.

W Grodnie w ubiegłą sobotę o godz. 7 rano por. Dziewałtowski z dyonu artylerji konnej na prośbę funkcjonarjusza policji zwrócił się do plutonowego Nowakowskiego, który w stanie nietrzeźwym awanturował się na ul. Wróblewskiego, z wezwaniem, by udał się do koszar względnie do dowództwa garnizonu.

Nowakowski nie usłuchał rozkazu, lecz obrzuciwszy oficera stekiem wyzwisk, rzucił się do ucieczki.

Mimo wezwania Nowakowski nie zatrzymał się; wówczas por. Dziewałtowski dobył rewolwru i strzelił dwukrotnie w stronę uciekającego.

Nowakowski padł trupem na miejscu. Władze wojskowe wszczęły dochodzenie.

OJCIEC UTOPIŁ NIEULECZALNIE CHOREGO SYNA.

We wsi Wygoda, pow. garwolińskiego, Andrzej Polankiewicz dokonał zbrodni synobójstwa, topiąc w Wiśle swego 17-letniego syna Józefa, chorego umysłowo. Synobójcę aresztowano.

Ze świata.

5 zł. KILO KARTOFLI W SOWIETACH.

Według urzędowego cennika jarzyn w Moskwie i Petersburgu, podanego przez urzędową prasę sowiecką, cena ziemniaków w obu miastach doszła do — 1 rubla 20 kop. za jeden kilogram przy cenach hurtowych(!).

W sprzedaży detalicznej cena ta jest jeszcze wyższa. Według oficjalnego kursu rubla sowieckiego 1 kg. ziemniaków kosztuje ponad 5 złotych w naszej monecie.

GWAŁTOWNA BURZA NAD BERLINEM.

Przed dwoma dniami nad Berlinem i okolicą przeszła gwałtowna burza, jakiej nie pamiętają już starzy ludzie. Burza ta poczyniła nieobliczalne wprost szkody. Woda zalała szereg domów w niżej położonych dzielnicach. Straż pożarna nie podołała w pracy, do której była wzywana.

WIELORYB NA BRZEGU MORZA.

Ostatnia burza, szalejąca nad wybrzeżami belgijskiemi, wyrzuciła na piasek koło Ostendy olbrzymiego wieloryba, wagi około 4.000 kg. Wieloryba, który nie mógł powrócić do morza, zabili okoliczni rybacy.

SAMOLOT WJECHAŁ W TŁUM

W czasie pokazu lotniczego w Hirsą koło Szarlwij we Francji, wydarzyła się straszliwa katastrofa.

Jeden z samolotów, w którym zajęło miejsce kilka osób, zapewne wskutek przeciążenia, nie mógł wystartować. Pilot dał nagle pełny gaz, a wtedy aparat obróciwszy się dookoła swej osi, z szaloną szybkością wjechał w tłum widzów. Pięć osób zostało przez śmigę na miejscu zabitych, a 10 dalszych odniosło częściowo niebezpieczne rany. Pokaz lotniczy natychmiast przerwano.

1450 OFIAR UPAŁÓW W AMERYCE.

Według doniesień pism amerykańskich w czasie ostatnich upałów w Stanach Zjedn. Ameryki Płn. wskutek udaru słonecznego poniosło śmierć 1450 osób. Straty w zbiorach i bydle są kolosalne.

POMNIK PADEREWSKIEGO W AMERYCE.

W Pittzburgu w Stanach Zjedn. Ameryki odbyły się obrady zarządu stowarzyszenia weteranów byłej armji polskiej, na których omawiano projekt postawienia Paderewskiemu pomnika w Ameryce, jako temu, który przedewszystkiem przyczynił się do powstania armji polskiej w Ameryce. Projekt ten przyjęli weterani z entuzjazmem, podkreślając, że pomnik Paderewskiego będzie również świadectwem czynu dokonanego dla Ojczyzny przez kolonję amerykańską. Wybrano już komitet, który zajmie się zebraniem potrzebnych środków na powyższy cel.

NAGŁA FALA MORSKA PORWAŁA 71 OSÓB.

W czasie gdy na jednej z plaż morskich w Kalifornji w Ameryce Półn. przebywało moc kąpiących się ludzi, nadeszła nagle wielka fala zagraniając w morze ponad 1000 osób. Z pośród tych osób 71 nie zdołano po odejściu fali odszukać. Zginęli oni wszyscy w odmętach morza.

POWÓDŹ ZNOSI WSIE I OSADY W MANDŻURJI.

Wielkie przestrzenie w południowo-wschodniej Mandżurji (Azja) zostały nawiedzone przez wielką powódź. W falach zginęło ponad 100 ludzi i wielkie trzody bydła. Ulewne deszcze spowodowały wylewy rzek i zabranie przez fale całych wsi i osad. Tysiące ludzi zostało bez dachu.

JERZY SZABLICA.

SKARB AZTEKÓW 8)

Przygody Polaka w górach Meksyku.

Dzień był chłodniejszy niż poprzednie. Z północy dął rzeźki wiatr. Mocarski jadąc, myślał o tem i owem, o Mabel i Marji, o stryju i skarbie. Nagle koń parsknął i uskoczył w bok, spłoszony widokiem leżącego człowieka.

Mocarski sądził, że to trup, lecz przyłożywszy ucho do jego piersi, usłyszał słabe, ledwie dostrzegalne bicie serca. Może uda się go uratować, pomyślał — i jął obmywać twarz i piersi umierającego. Potem wlał mu do ust trochę wody i tak długo ponawiał swoje wysiłki, aż nieznajomy odzyskał przytomność. Ale nim odzyskał siły, upłynęło parę godzin — minęło południe.

— Musimy jechać dalej — rzekł wtedy Mocarski. — Mam mało wody, a do miejsca, gdzie ją znajdziemy, daleko.

— Nie mogę iść — westchnął nieznajomy; jeszcze nie powiedział, kim jest, a Mocarski nie pytał o to.

— Mój koń jest silny, uniesie nas obu — odpowiedział Mocarski. Pan usiądzie na siodle, a ja za siodłem i jakoś pojedziemy.

Tak też zrobili. Lecz noc zapadła, a rzeczułki, o której mówił Mocarskiemu Rovano, nie było widać. Obaj mieli pragnienie, ale Mocarski zadowolił się kilkoma łykami, resztę oddał nieznajomemu. To i skromna kolacja uczyniły go mniej mrukliwym. Mówił po hiszpańsku, lecz cudzoziemskim akcentem.

— Pan nie jest Meksykaninem — rzekł Mocarski pytająco.

— I pan nie jest tutejszym — odparł nieznajomy, patrząc badawczo na łotnika.

— To nietrudno odgadnąć — uśmiechnął się Mocarski. — Jestem Polakiem.

Nieznajomy na dźwięk tych słów poruszył się gwałtownie.

— Wielki Boże! — zawołał po polsku. — I ja jestem Polakiem!

To była niespodzianka! Wymienili swoje nazwiska i uścisnęli sobie ręce, lecz żaden z nich nie miał ochoty, powiedzieć coś więcej o sobie, więc zamilkli.

Lecz następnego dnia, gdy zaspokoili pragnienie brudną wodą czerpaną z kałuży, pozostałej w suchym korycie rzeki po ostatniem deszczu, zaczęli rozmawiać swobodniej. Zaś wieczorem przy maleńkiem ognisku z suchych kaktusów, Maciola wyznał, że jest ofiarą gorączki złota. Pewien stary Indjanin wmówił w niego, że w tej części Meksyku ukryte są wielkie skarby i oto już przeszło rok szuka Kotliny Trwogi i nie może jej znaleźć.

Mocarski nadstawił uszu.

— Kotliny Trwogi? — spytał, siląc się na obojętność.

— Tak się nazywa owa kotlina, w której mają być ukryte skarby. Ale już nie wierzę w to. To tylko legenda, wierutne kłamstwo... Stary Pantera łgał jak z nut, a ja głupiec wierzyłem mu i obdarowywałem go...

— Niech pan mi opowie tę legendę — prosił Mocarski.

— Przed rokiem nie opowiedziałbym jej nikomu — odpowiedział szczerze Maciola — ale teraz mogę już o tem mówić, bo skarbów i tak niema. Jeśli to pana interesuje....

— Bardzo — zapewnił go Mocarski. — Lubię takie legendy.

— Opowiem panu całą tę historję. Jak już panu mówiłem, tłukę się po tym przeklętym kraju od pięciu lat. Tamtego roku natknąłem się w górach na mały szczep jeszcze półdzikich Indjan. Wodzem ich był stary żebrak, a zwali go chyba dla kpin Pantera. Stary kłamca chełpił się, że ród jego wywodzi się od książąt azteckich i kiedym pozyskał jego przyjaźń, pewnego dnia opowiedział mi dziwną historję.

Maciola rzucił niedopałek papierosa i mówił dalej:

— Na wschodnich stokach Sierra Madre, przed wiekami wznosiło się wielkie i bogate miasto, zwane Grodem Słońca. Miastem tem i rozległą krainą władał jako lennik cesarzy meksykańskich potężny król Itzhoupocetli. Jego wspaniały pałac był cały z kamieni, cyprysu, drzewa palmowego i cedru białego. Ściany licznych sal były z marmuru, z porfiru i jak lustro gładkie. Pałac otaczał olbrzymi ogród. Były w nim sztuczne stawy, najpiękniejsze kwiaty, wspaniały zwierzyniec, tysiące różnobarwnych ptaków....

Dworzec królewski krył w swoich murach olbrzymie skarby w złocie, srebrze i drogich kamieniach. I to właśnie stało się przyczyną upadku miasta.

Żądni złota konkwistadorzy hiszpańscy oblegli Gród Słońca i zdobyli go mimo zaciętej obrony wojsk azteckich. W mieście zapanował sądny dzień. Gdy bowiem konkwistadorzy wpadli do pałacu i nie znaleźli ani króla Itzhoupocetli, ani jego skarbów, opanowała ich wściekłość. Bezlitośnie wymordowali wszystkich mieszkańców, zaś miasto samo zburzyli doszczętnie. W ciągu wieków przyroda dokończyła dzieła zniszczenia, tak, że dziś niema nawet śladów kwitnącego ongi grodu.

Skarby ocalały. Gdy upadek miasta był przesądzony, z rozkazu króla podziemnym tunelem wywieziono skarby z miasta w góry i ukryto je w niedostępnej kotlinie. Do tej kotliny schronił się również król z garstką niedobitków swej gwardji. Skarby złożono w dwóch pieczarach.

[In]formacje.

1977 polsk. robotników do Francji.

Z Francji wpłynęło zapotrzebowanie na 1977 polskich robotników i robotnic rolnych na miesiąc lipiec. Zapotrzebowanie obejmuje 1107 mężczyzn, 730 kobiet i 70 małżeństw bezdzietnych. Rekrutacje przeprowadzać będą wyłącznie państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Wieluniu, Kaliszu, Częstochowie, Tarnowie i Grodnie.

Opodatkowanie handlu wędrown.

Wobec tego, że w ostatnich czasach daje się zauważyć znaczny wzrost przedsiębiorstw, prowadzących handel wędrowny nietylko taniemi towarami o charakterze wyrobów ludowych, lecz również artykułami, posiadającemi cechy produkcji wytworniejszej, jak wyroby wełniane i jedwabie, galanterja, wykwintniejsze obuwie i bielizna, kosmetyka itp., władze skarbowe przystąpiły do ścisłej kontroli świadectw przemysłowych, wykupionych przez przedsiębiorców, prowadzących handel wyżej wspomnianemi artykułami.

W myśl przepisów na podstawie świadectw przemysłowych kat. V b dozwolona jest tylko sprzedaż artykułów spożywczych, napojów chłodzących, wyrobów tytoniowych, zapałek, gazet, książek.

Przy prowadzniu handlu artykułami wytworniejszemi, należy wykupować świadectwa kat. III wzgl. II-ej.

Nowe prawo małżeńskie.

Jak wiadomo, komisja specjalna opracowała w swoim czasie nowy projekt prawa o małżeństwie, który w społeczeństwie wywołał bardzo poważne zastrzeżenia, ze względu na to, że projekt ten przyjął bardzo wiele z bolszewickiego prawa małżeńskiego, wprowadzając śluby cywilne, rozwody itp. Projekt ten długi czas się odleżał, a obecnie, jak obiegają pogłoski, min. Michałowski oddał go do druku, co wskazuje na zamiar wniesienia go do sejmu.

Jak odżywiać się podczas lata.

Natura daje nam wyraźne wskazówki, w czem szukać nadewszystko pożywienia w okresie upalnego lata. Obfitość jarzyn i owoców, dojrzewających o tej porze roku, stanowi wskaźnik najlepszy w tym względzie. Bogactwo i urozmaicenie paszy na pastwiskach dla bydła mlekodajnego wpływa na podniesienie obfitości i pożywności mleka i przetworów mlecznych: masła, sera, śmietany. Mamy tem samem wskazany przez samą naturę gotowy jadłospis, z którego czerpać się da z łatwością.

Najwłaściwszą djetą w porze letniej, zwłaszcza upalnej, jest odżywianie jarskie: jarzynami, sałatami, owocami, mlekiem i wodą z dodatkiem cukru i cytryny, czy soków owocowych. Posiłki mięsne, czy rybne, także jaja, mogą być spożywane w porze upałów letnich conajwyżej raz dziennie, przy obiedzie, nigdy przy kolacji, ani przy rannem śniadaniu. Wszelkie posiłki poza obiadem składać się mogą z owocowych, jarzyn, sałat i owoców, zarówno surowych, jak i w kompotach, wreszcie z pokarmów mącznych, klusek i kasz, okraszonych masłem.

Za napój woda, o ile można źródlana, a w braku dobrej, nadającej się do picia w surowym stanie, zakwaszona sokiem cytrynowym i osłodzona cukrem, albo też tylko przegotowana i ostudzona. Możliwie należy unikać podczas upałów wszelkich napojów wyskokowych, piwa, wódki, a nawet wina, które nietylko nie gaszą pragnienia, ale podnoszą i tak spotęgowane upałem ciśnienie krwi. Najlepiej chłodzi i gasi pragnienie zimna ochłodzona herbata, także lemonjada lub oranżada. Potrawy nabiałowe, jarskie, mączne z odpowiednią przyprawą cukrową nie przeciążają żołądka, nie drażnią kanału pokarmowego, a zatem są jedynie odpowiednie na porę upalną, kiedy należy wogóle mniej jadać, a nadewszystko rzeczy lekkostrawne.

Z. M.—

Prosimy nie zwlekać!

Jeszcze nie wszyscy prenumeratorzy „Gazety Grudziądzkiej" nadesłali nam należną opłatę.

Prosimy zatem wszystkich tych, którzy mimo wysłania im przekazów jeszcze Gazety nie opłacili, ażeby corychlej opłatę nadesłali.

Wiemy, że czasy są ciężkie, lecz i nam jest ciężko, prosimy zatem naszych czytelników, by nam nie pogarszali ciężkiego położenia, lecz pospieszyli z opłatą gazety.

Administracja „Gazety Grudziądzkiej".

Nowy transport osadników na kolonję „Orzeł Biały".

Przed kilku dniami wyjechał z Warszawy 10 z kolei transport osadników, udających się na kolonję „Orzeł Biały" w stanie Espirito Santo w Brazylji. Dotychczas na tę kolonję wyjechało ogółem ponad 900 osób. — Stan zagospodarowania się osadników, zwłaszcza tych, którzy przybyli na kolonję z pierwszymi transportami, jest zadawalający i pozwala im nawet na sprowadzanie z Polski swych najbliższych krewnych i zapewnienie im tam bytu.

Najbliższy transport osadników na kolonję „Orzeł Biały" odjedzie z Warszawy w dniu 10 sierpnia br. Emigranci, chcący wyjechać w tym czasie winni przybyć do Warszawy w celu wypełnienia formalności wiz itp. (na 2 dni przed odejściem transportu t. j. 8 sierpnia.

Informacyj w sprawie kolonji „Orzeł Biały" udzielają i przyjmują zgłoszenia na wyjazd, oddziały i agentury Syndykatu Emigracyjnego oraz Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie ul. Świętokrzyska 17.

Radjoprogram z Warszawy.

Niedziela, 12. 7.: 10,00 Nabożeństwo ze Lwowa; 12,10 Koncert orkiestry; 13,40 „Jak zorganizować wycieczkę jednodniową"; 14,10 „O fałszowaniu dzieł sztuki"; 14,35 „Pan Podkomorzy i klucznik"; 15,00 „Zwycięzcy przysposobienia rolniczego"; 13.20—14—14.50—15,20 Orkiestra Stromberga; 15,30 Zjazd Pomorskich Kół Śpiewaczych w Gdyni; 17,40 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmaitości; 19,25 Feljeton: „Co widziałem w Warszawskim Muzeum Narodowym"; 20,00 „Dwór polski w przeszłości i teraźniejszości"; 22,00 Feljeton pt. „Na transatlantyku"; 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek, 13. 7.: 15,25 „Państwowa odznaka sportowa, a młodzież"; 16,00—17,15 Muzyka z płyt gramofonowych; 17,35 „Myślistwo w Karpatach Wschodnich"; 18,00 Muzyka lekka; 19,40 „Skrzynka pocztowa rolnicza. — Giełda rolnicza; 20,15 Pogadanka radjotechniczna; 20,30 Opera „Aida"; 22,20 Feljeton pt. „Manja twórcza Mahometa"; 22,45 Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek, 14. 7.: 15,25 O autorze „Wieczorów pielgrzyma"; 15.45 „Chwilka lotnicza"; 16,50 „Życie w walce z pustynią"; 16,00—17,15 Muzyka z płyt gramofonowych; 17,35 „Francja 14 lipca 1918 r."; 18,00 Koncert popularny; 19,40 Giełda rolnicza; 20,00 Prasowy Dziennik Radjowy; 20,15 Koncert; 21,30 Słuchowisko „Madame Sans-Gene"; 22,20 Feljeton pt. „Marsyljanka"; 22,45 Muzyka lekka i taneczna.

Rozmaitości.

Kalendarz żniw.

Luty i marzec żniwa w Egipcie i Indjach, kwiecień żniwa w Syrji i Meksyku, maj żniwa w półn. Afryce, połudn. Stanach Ameryki Półn., w środk. Azji w Chinach i Japonji, czerwiec żniwa w połudn. Europie, w środkowych i półn. Stanach Ameryki Półn., w Mandżurji, lipiec i sierpień żniwa w środkowej Europie, we wschodn. i półn. Stanach Ameryki Półn. i Kanadzie, wrzesień i październik żniwa na Syberji, listopad żniwa w połudn. Afryce, w południowej Ameryce (oprócz Argentyny i Chile), grudzień żniwa w Australji, w Argentynie i w Chile, styczeń żniwa w Nowej Zelandji i w Chile.

Po pewnym czasie król i kilku ludzi zmarło. Większość pozostałych postanowiła opuścić niegościnną kotlinę i jej okolicę. Cierpieli w niej niedostatek, a prawie wszyscy przywykli do wygód. Więc pewnego dnia, korzystając z nieobecności wodza i kapłanów, wtargnęli do tylnej pieczary, aby zaopatrzyć się w drogie kamienie, zabrać posągi bożków i opuścić kotlinę. W tej chwili zatrzęsła się ziemia, olbrzymie złomy skalne zasypały wejście do pieczary, żywcem grzebiąc rabusiów. Wódz i kapłani, widząc w tem wydarzeniu wyraz gniewu bogów, w przerażeniu opuścili kotlinę. Tajemnicę jej jednak przekazali potomkom. Jest ich niewielu, większość żyje w nędzy, lecz żaden z nich nie odważyłby się sięgnąć po skarby. Żaden z nich niema nawet odwagi wejść do kotliny, którą zwą Kotliną Trwogi. Zresztą tylko głowy rodzin potomków niedobitków wiedzą, gdzie leży ta kotlina... Tych zaś żadne męki nie zmusiłyby do wydania tajemnicy...

Skończył i zamilkł.

— Ciekawa legenda — rzekł po chwili Mocarski — ale pewnie tylko legenda. Dziękuję panu... Sądzę, że już czas spać...

Maciola usnął szybko, ale Mocarski nie mógł spać. Rozmyślał, co uczynić. Jutro powinni wejść w pas zamieszkały przez ludzi. Czy ma tam pożegnać Maciolę, czy też zaznajomić z celem swej podróży i zabrać ze sobą? Przeprawa przez góry niewątpliwie będzie trudna, Maciola mógłby się przydać, a jeżeli tam jest złoto, starczy go dla dwóch. Wszak to rodak! Ten wzgląd przeważył i Mocarski postanowił wtajemniczyć towarzysza.

Następnego dnia Mocarski odnalazł hacjendę, opisaną przez stryja i kupił tam trzy muły. Wieczorem rozbili obóz u stóp pasma górskiego.

— Powiem panu prawdę — rzekł Mocarski, gdy zaspokoili głód i zapalili papierosy. — Nie jestem zwykłym turystą. Jadę po skarb, o którym mówił panu Pantera.

Maciola roześmiał się wesoło. Uważał to za żart.

— Ja nie żartuję — oświadczył Mocarski poważnie. — Niech pan posłucha...

I opowiedział mu przygody swego stryja.

Wtedy Maciola przestał wątpić. Nie posiadał się z radości, gdy Mocarski zaproponował mu udział w wyprawie i jedną trzecią skarbu jako wynagrodzenie. Tego wieczoru długo nie mógł usnąć. Trawiony gorączką złota rzucał się z boku na bok, a gdy wreszcie usnął, widział w śnie całe góry złota, jego złota...

X.

W Kotlinie Trwogi.

Wśród groźnie spiętrzonych skał wił się jak olbrzymi, srebrny wąż, górski potok. Majestatyczną ciszę zakłócał jeno lekki poszum karłowatych drzew na stokach, gulgotanie wody, obmywającej załomy skalne i miarowy chlupot nóg trzech mułów.

Przezroczysta woda nigdzie nie sięgała mułom do kolan, bieg jej nie był zbyt wartki a koryto twarde i równe. Dla tych to względów Mocarski uznał strumień za najdogodniejszą drogę. Ale nadszedł czas, że musieli ją opuścić.

— Musimy się wspiąć na zbocze — rzekł. — Według mapki jesteśmy już w pobliżu przesmyku.

Znaleźli go wkrótce. Stanowił on jedyną drogę do kotliny. Była to niebezpieczna droga. Wszędzie wąska, ścieżyna miejscami miała zaledwie trzy stopy szerokości. Jeźdźcy mieli po prawej stromą ścianę skalną, po lewej kilkometrowej zaledwie szerokości, lecz, zdawało się, bezdenną szczelinę.

Mocarski nigdy nie cierpiał na zawrót głowy. Nie znał tego uczucia. Natomiast Maciołę, gdy raz i drugi spojrzał w dół, opanował wielki strach. Czuł, że jakaś złowroga, przepotężna moc chwyta go za włosy i usiłuje zrzucić w straszliwą czeluść. Ostatnim wysiłkiem woli zamknął oczy i chwycił się grzywy. Cugle puścił wolno. To go uratowało. Muł szedł powoli, ostrożnie stawiając nogi, lecz szedł pewnie. Jechali przesmykiem zaledwie pół godziny, lecz Maciole się zdawało, że jadą wieki. Głęboko odetchnął, gdy Jerzy mu oznajmił, że już może otworzyć oczy.

Byli na platformie, mającej kilkanaście metrów obwodu. Rozpadlina odbiegała w lewo. Z kolei wzrok Macioły napotkał wysoką ścianę skalną, podobną do tej, jaką miał po prawej. Była jednak mniej stromą. Obie ściany tworzyły kąt, lecz nie stykały się. Rozdzielał je wąwóz o tyle szeroki, że mógł pomieścić dwa obok siebie idące konie; była to raczej szczelina.

— Tym wąwozem musimy zejść do kotliny — rzekł Mocarski. Mam takie wrażenie, jakgdybym tu już kiedyś był. Tak dokładnie stryj opisał te góry. Każdy szczegół wymienił...

Droga była spadzista, a utrudniały ją liczne głazy, zaścielające dno szczeliny. Jeźdźcy musieli zejść z mułów i pójść pieszo. W pewnej chwili usłyszeli głuchy szum...

— To wodospad — oświadczył Mocarski — za chwilę będziemy w kotlinie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Samopas czy społem?

Życie gospodarza na wsi oddawna utraciło swą prostotę, polegającą na tem, że znajdował on pokrycie niemal swych wszystkich potrzeb w ramach własnego gospodarstwa i że dlatego nie pozostawało mu prawie nic na sprzedaż. Obecnie włościanin dużo sprzedaje i dużo kupuje. Dlatego też musi się on orjentować co, kiedy i w jakich warunkach warto sprzedać, co samemu spożyć, co przerobić na produkty hodowli, a także gdzie tanio i dobrze kupić. W związku z tem pozostaje zagadnienie, co uprawiać i co hodować. W każdym dziale gospodarki rolnej powstaje codziennie dziesiątki kwestyj, które wymagają nietylko znajomości uprawy, ale również zagadnień gospodarczych. Chodząc samopas, narażamy się na popełnianie licznych błędów, których można uniknąć, korzystając z pomocy towarzystw i kółek rolniczych, związków hodowlanych, spółdzielni, kas Stefczyka i innych podobnych instytucyj, które pracują nad planowem zorganizowaniem wsi. Doświadczenia narodów obcych uczą, że takie właśnie organizacje stworzyły bogactwo i potęgę drobnego rolnika, umożliwiając mu korzystanie z badań naukowych i ze zbiorowego wysiłku. Wydatki, związane z należeniem do życia organizacyjnego są niewielkie: składki, książki, gazety i trochę opłat za listy. Niestety, jesteśmy jeszcze bardzo słabo zorganizowani, okazuje się bowiem, że na te cele wieś wydaje rocznie około 40 miljonów zł., gdy na tytoń, alkohole i przekąski poza domem około 250 miljonów. Zestawienie tych dwóch cyfr jest aż nadto wymowne i wskazuje, iż jeszcze wielu wysiłków należy dołożyć, by oświata rolnicza stała się chlebem codziennym dla każdego mieszkańca wsi. Pragnąc obudzić w tym kierunku zainteresowanie, przedstawimy w najbliższym czasie rozwój oświaty rolniczej w innych krajach i rezultaty, jakie wieś zorganizowana i oświecona tam osiągnęła.

Stan pożyczek Banku Rolnego na 1 maja br.

W dniu 1. V. 1931 r. stan pożyczek krótkoterminowych, udzielonych przez Państwowy Bank Rolny, przedstawiał się następująco. Rolnicy bezpośrednio byli dłużni 40.783.000 zł., spółdzielnie — 113.207.000 zł., związki i instytucje komunalne — 51.447.000 zł., przedsiębiorstwa rolniczo - handlowe i rolniczo - przemysłowe — 18.795.000 zł., banki — 6.998.000 zł., społeczne instytucje kultury rolnej — 2.401.000 zł., oraz instytucje parcelacyjne — 2.270.000 zł. Ogółem wysokość udzielonych kredytów na dzień 1 maja wynosiła 235.901.000 zł. Zwraca uwagę nieznaczny, bo zaledwie przeszło 17% ogólnej kwoty wynoszący, kredyt udzielony rolnikom bezpośrednio, co tłomaczy się tem, że spółdzielnie stanowią dogodny instrument w rozprowadzaniu pożyczek.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Sobota, 11 lipca 1931.
Sobota: Piusa b., Pelagji. W. sł. 3.40; zach. 7,49. Wsch. ks. —; zach. 16.21.
Niedziela: Jana Gwalb. Wsch. sł. 3,31; zach. 7,48. Wsch. ks. 0,08; zach. 17,39.
Poniedziałek: Małgorzaty p. m. W. sł. 3,42; z. 7,47. Wsch. ks 0,43; zach. 18,49.

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY" wydajemy w powiększonej objętości**

Województwa centralne.

BÓJKA ŚWIADKÓW W SĄDZIE.

W Sądzie Okręgowym w Częstochowie miała się odbyć rozprawa przeciwko żydowi Ickowi Rosińskiemu, oskarżonemu o zranienie innego żyda w czasie innej rozprawy sądowej o komunizm. Na rozprawę przybyło 9-ciu świadków, którzy oczekując w poczekalni, rozpoczęli pomiędzy sobą bójkę, powstałą na tle owej sprawy komunistycznej. Dopiero przybyła policja rozdzieliła walczących.

AUTO WJECHAŁO W KOMPANJĘ ŻOŁNIERZY.

Przed kilkoma dniami przemaszerowała przez Piotrków dywizja łódzka, udając się na kilkutygodniowe ćwiczenia nad Pilicę. W czasie marszu zdarzył się tragiczny wypadek. Na kompanję żołnierzy 29 p. p. wjechało pod miastem auto prywatne, przyczem jeden żołnierz znalazł śmierć pod kołami, zaś kilku innych zostało poranionych. Szofer, po wypadku chciał uciec, został jednak przez jednego z oficerów ujęty i pod konwojem wojskowym odprowadzony do komisarjatu.

ZAMORDOWALI KOBIETĘ, POCZEM POWIESILI JEJ TRUPA.

Wieś Juszczyna w pow. makowskim była widownią zagadkowej śmierci. Tamtejszy posterunek policyjny zaalarmowany został wiadomością o popełnieniu samobójstwa przez Marjannę Cebulę, lat 30, przez powieszenie. Komendant posterunku, przybywszy na miejsce, skonstatował, że samobójstwo jest nieprawdopodobne. Okazało się w czasie sekcji zwłok, że denatka została zamordowana, a następnie bestjalscy sprawcy powiesili jej trupa dla upozorowania samobójstwa. — Policja wszczęła energiczny pościg za sprawcami mordu.

KRWAWY NAPAD BANDYCKI NA KASJERA.

W Zagnańsku w pobliżu Kielc dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na kasjera firmy tartaczanej, który przybył pociągiem z Kielc, skąd przywiózł pieniądze na wypłatę robotników. W drodze z dworca do tartaku został on napadnięty przez trzech bandytów, z których jeden, przebrany za kobietę, strzelił do niego z tyłu, a drugi wyrwał mu teczkę z pieniędzmi. Kasjer, trafiony kulą w głowę, mimo ciężkiej rany, zdołał jeszcze dobiec do bandyty i wyrwać mu z rąk teczkę. W tym momencie padły dalsze strzały, od których kasjer został zabity. Wypadek ten rozegrał się w oczach kilkunastu robotników, zgromadzonych na placu przed tartakiem. Zarządzono pościg przy pomocy psa policyjnego, który doprowadził władze śledcze na trop zbrodniarzy.

2 OFIARY TRAGEDJI RODZINNEJ.

W zeszłą niedzielę w nocy rozegrała się w Tomaszowie pod Piotrkowem tragedja rodzinna, która pociągnęła za sobą 2 ofiary w ludziach. Zamieszkały przy ul. Warszawskiej robotnik, Jan Przybysz, żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swą żoną. Tragicznego dnia Przybysz udał się z kolegami do miasta i wrócił do domu późną nocą. W pewnej chwili Przybysz wyciągnął rewolwer i nie mówiąc ani słowa oddał do żony szereg strzałów. Przybyszowa ugodzona dwiema kulami w czoło padła zalana krwią.

Następnie Przybysz, przyłożywszy sobie rewolwer do skroni, pociągnął za cyngiel. Przybyły na miejsce tragicznego wypadku lekarz, stwierdził zgon Przybysza, zaś ciężko ranną Przybyszową w stanie agonji przewieziono do szpitala.

SAMOBÓJSTWO W KOŚCIELE.

W kościele parafjalnym w Sochaczewie koło Warszawy wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia mieszkaniec Mogilnicy, powiatu grójeckiego, Stanisław Owczarek. — Zwłoki zabezpieczono na miejscu, kościół opieczętowano, a nabożeństwa zostały wstrzymane aż do ponownej konsekracji kościoła, która nastąpi za parę tygodni.

Kresy Wschodnie.

PRÓBA UCIECZKI WIĘŹNIÓW GRODZIEŃSKICH.

Grupa komunistów, odsiadujących od dłuższego czasu karę więzienia w Grodnie usiłowała w tych dniach dokonać ucieczki. Więźniowie wyłamali kraty, następnie zdołali wybić otwór w murze i w ten sposób utorować sobie drogę na dach więzienia. Z dachu zamierzali spuścić się na ulicę i umknąć. Cały plan opracowywany był od pewnego czasu w najdrobniejszych szczegółach. Ucieczka miała być dokonana w nocy. Uszkodzenia krat i murów świetnie zamaskowano i administracja więzienia o niczem nie wiedziała. Nocy upatrzonej więźniowie wydostali się na dach. Zdawało się, że zuchwały plan się uda. W ostatniej jednak chwili policja zauważyła uciekających i plan więźniów udaremniono.

SAMOLOT SOWIECKI SPADŁ NA DACH DOMU.

Wśród odgłosów szalejącej burzy, mieszkańcy wsi Hanówka (pow. baranowicki) usłyszeli nagle warkot motoru. Aeroplan leciał nisko, 20—30 metrów nad ziemią. Widocznie pilot, walcząc z burzą i defektem motoru, usiłował wylądować. W ostatniej jednak chwili zawadził skrzydłem samolotu o jeden z domów, powodując katastrofę. Samolot uległ rozbiciu, a obaj lotnicy ponieśli poważne uszkodzenia ciała. Gdy na pomoc rozbitkom pospieszyli mieszkańcy wioski, okazało się, iż był to samolot sowiecki, z eskadry stacjonowanej na Białorusi. Lotnicy, wskutek burzy zmylili widocznie drogę i znaleźli się nad polskiem terytorjum; obu internowano i poddano kuracji.

NIEZWYKŁA TRAGEDJA RODZINNA.

W miasteczku Dukształ na Wileńszczyźnie mieszkał przed 20 laty zamożny kupiec Digulson, wraz z żoną i trojgiem dzieci. Pewnego razu przyjechała w gościnę do Digulsonów urocza Wilnianka, Burowiczówna, z którą Digulson nawiązał po jakimś czasie bliższy stosunek. Niedługo potem porzucił Digulson żonę i wyjechał z Burowiczówną do Wilna. Od tego czasu upłynęło 20 lat. Niedawno najstarsza córka Digulsona, Ira, poznała w czasie pobytu swego u koleżanki w Wołożynie pewnego maturzystę. — Między młodymi nawiązał się serdeczny stosunek i 20-letni młodzieniec poprosił matkę ukochanej o rękę córki. Prośba została przyjęta, naznaczono zaręczyny, a potem ślub. Nagle w dniu ślubu przyszła depesza od Digulsona, który od 20 lat nie dawał znaku życia, wzywająca do wstrzymania ślubu aż do jego przyjazdu.

Na drugi dzień przyjechał Digulson i dowiedział się, że już zapóźno, gdyż ślub się odbył. Porwał ze stołu nóż i przebił sobie nim gardło, ponosząc śmierć na miejscu. Jak się okazało, nowożeniec był jego nieślubnym synem.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdowe

z dnia 8-go lipca 1931 r.

Bydło i mięso.

Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi

	Warszawa	Lwów
Woły I. gat.	—,—	105,—
Woły II. gat.	—,—	—,—
Stadniki I. gat.	100,—	95,—
Stadniki II. gat.	80,—	70,—
Stadniki III. gat.	70,—	—,—
Krowy I. gat.	—,—	95,—
Krowy II. gat.	—,—	75,—
Krowy III. gat.	—,—	55,—
Jałówki I. gat.	80,—	100,—
Cielęta	115,—	70,—
Swinie słoninowe	170,—	107,—
Swinie mięsiste	130,—	85,—

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł	43,35
1 dolar amerykański	zł	9,02
100 tranków francuskich	zł	34,90
100 franków szwajcarsk.	zł	172,70
100 franków belgijskich	zł	124,25
100 koron czeskich	zł	26,43
100 guldenów gdańskich	zł	173,43
100 marek niemieckich	zł	211,75
Gram czystego złota	zł	5,92

Stan rolnictwa w czerwcu.

Po okresie niezwykle wysokiej temperatury i stałej suszy, jaka cechowała cały maj, w czerwcu ilość opadów znacznie się powiększyła i gleba posiadała wystarczający zasób wilgoci. — Kwitnienie zbóż odbyło się w warunkach korzystnych i obecny stan upraw uznać należy za zadowalający.

W uprawach polnych na terenie województw centralnych nie zanotowano specjalnych klęsk, lub silniejszego rozwoju szkodników. Te ostatnie występują gromadnie jedynie w województwach zachodnich. W całym kraju doznał pewnych uszkodzeń rzepak, zaatakowany przez słodyszka, zaś w niektórych powiatach drzewa i sady zostały opadnięte przez chrabąszcza majowego.

W dziedzinie kredytowej, stan rolnictwa uległ zmianie o tyle, że zadłużenie przestało się powiększać. Nowe zaległości powstają tylko sporadycznie w razie niemożności wypłacenia bieżącej robocizny. Jednocześnie daje się zauważyć poprawa wypłacalności. Objawy te jednak ograniczają się przeważnie tylko do tych rolników, którzy nie będąc w stanie wysprzedać swych zapasów wcześniej, mogli korzystać z lepiej kształtującej się ceny zboża w II kwartale br.

Kredyty pod zastaw zboża.

Na rok gospodarczy 1931/32 Bank Polski zamierza przyznać rolnikom kredyt na zastaw zboża w wysokości około 60 miljonów zł.

Ponadto spodziewany jest dopływ na ten cel kredytów zagranicznych. Rozprowadzeniem kredytu będą zajmować się w dalszym ciągu banki państwowe i prywatne. Rozpoczęcia akcji udzielania tego kredytu należy się spodziewać już w lipcu br.

Niestety chociażby tych kredytów przyznano i trzykroć więcej to dopóki nie nastąpi zmiana systemu udzielania tych kredytów, to dopóty drobni i średni rolnicy z kredytów tych korzystać nie będą mogli, ze względu na to, że nie „opłaci się skórka za wyprawę".

Dotychczas kredyty te służyły wyłącznie tylko wielkiej własności, zaś drobni i średni rolnicy mogli tylko popatrzeć, jak obszarnicy za uzyskane kredyty wyjeżdżali na zabawy do zagranicznych miejscowości.

Ruch organizacyjny Stronnictwa Ludowego

W dniu 28 maja rb. odbył się Zjazd Powiatowy S. L. w **Radomiu.** Obradom przewodniczył p. Kwecki, referat polityczny wygłosił poseł Chyb, a gospodarczy pan Nowak.

Zgromadzeni, po wyczerpującej dyskusji entuzjastycznie uchwalili rezolucje, w których wyrażają największą radość z połączenia Stronnictw Ludowych, składają hołd więźniom brzeskim i wyrażają pogardę dla posła BeBe Ignacego Ziętka, w szczególności za to, iż głosował w sprawie brzeskiej.

Na Zjeździe wybrano Zarząd Powiatowy w następującym składzie: poseł Chyb — prezes; Kawecki Jan i Morawski Marceli — wiceprezesi; Warchoł Jan — sekretarz; Jastrzębski Walenty — skarbnik; członkowie: Aderek Antoni, Czychór Adam, Kępa Stanisław, Bednarski Wojciech, Jankowski Józef, Fakt Antoni, Krzesiński Dominik, Ozimek Paweł, Kaczor Stanisław, Celej Franc.

W dniu 28 czerwca w **Stopnicy** odbył się połączeniowy Zjazd Stronnictwa Ludowego. Obradom przewodniczył p. Maślanki; referaty wygłosili posłowie Dobroch i Araszkiewicz. Były poseł Szafranek uczcił w przemówieniu pamięć śp. Jana Dąbskiego, a zebrani przez jednominutowe milczenie. Wybrano Zarząd Powiatowy w następującym składzie: poseł Araszkiewicz St. — prezes; Maślanki J. i Szafranek Jan — wiceprezesi; Celejewski Stefan — sekretarz; Połetek Stan. — skarbnik; członkowie: Kozieł Józef, Rogala Jan, Wyka Jan, Wieczorek Michał, Mikuła Franciszek, Samiec Teofil, rela Jan, Molisak Jan, Wójtowicz Stanisław.

*

Zawieszenie posła Kulisiewicza w prawach członka.

Wobec zarzutów natury moralnej, podniesionych przeciw posłowi Janowi Kulisiewiczowi w nr. 199 „Gazety Warszawskiej" z dnia 28 czerwca 1931 r., Naczelny Komitet Wykonawczy, nie przesądzając w niczem słuszności zarzutów, uchwala tak w interesie Stronnictwa, jak i samego posła Kulisiewicza, przekazać zbadanie sprawy Sądowi Partyjnemu, a do chwili wydania wyroku zawiesić posła Kulisiewicza w prawach członka Stronnictwa Ludowego.

Ograniczenie wywozu zwierząt zagranicę.

Na podstawie zarządzenia ministerstwa rolnictwa, zamknięte są aż do odwołania, dla wywozu zwierząt zagranicę, następujące powiaty:

1) Z powodu pomoru i zarazy świń, dla wywozu świń: Do Austrji: Opatów i Radom, woj. kieleckiego, Biała, Chełm, Janów, Łuków, Zamość, woj. lubelskiego, Rzeszów i Sokal, woj. lwowskiego, Oborniki, woj. poznańskiego, oraz Luboml i Włodzimierz, woj. wołyńskiego. Do Czechosłowacji: Dubno, woj. wołyńskiego.

2) Z powodu pryszczycy, zamknięte są dla wywozu zwierząt racicowych do Czechosłowacji (dla przywozu do Czechosłowacji i przewozu przez Czechosłowację), powiaty: Ostrów Maz., woj. białostockiego, Częstochowa i Kozienice, woj. kieleckiego, Chrzanów i Kraków, woj. krakowskiego, Garwolin, Łuków, Sokołów, Węgrów i Zamość, woj. lubelskiego, Brzozów, Dobromil, Jarosław, Mościska, Przemyśl i Sambor, woj. lwowskiego, Brzeziny, Koło, Konin i Słupca, woj. łódzkiego, Chodzież, Gniezno, Inowrocław, Mogilno, Oborniki, Poznań, Szamotuły Wągrowiec, Wyrzysk i Żnin, woj. poznańskiego, m. st. Warszawa i wszystkie powiaty województw: pomorskiego, śląskiego i warszawskiego.

Stracony sezon budowlany.

W kołach przemysłowców budowlanych niedawno jeszcze wierzono, że tegoroczny sezon budowlany nie będzie przynajmniej gorszy od zeszłorocznego, który uważany był za rekordowo niepomyślny. Liczono głównie na budownictwo państwowe i samorządowe. Obecnie — jak stwierdza „Przegląd Budowlany" — tegoroczny sezon uważać należy za stracony, gdyż w przemyśle budowlanym panuje całkowita martwota.

Przewozy kolejowe materjałów budowlanych w roku bież. są dwa, trzy razy mniejsze niż w latach 1929/30. W tym samym stosunku zmniejszyło się zatrudnienie robotników w przemyśle budowlanym.

W sytuacji tej przemysłowcy budowlani gotowi są budować na kredyt 2—5-letni, jeśli tylko rząd i samorządy gwarantują zwrotu tych kredytów z budżetów normalnych w tym okresie czasu.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka" wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi w Polsce na poczcie miesięcznie 1.80 zł., kwartalnie 5.30 zł.; w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1.70 zł.; kwartalnie 5.20 zł. Pod opaską 4 zł. kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4.20 rmk., w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka" wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (B. zabór rosyjski, Małopolska, Zagranica). III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 6 łamy tekstowe po 68 mm. poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm.: w zwyczajnych 0.20 zł., w nadesłanem 0.70 zł., w tekście 1.20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm.: w zwyczajnych 0.50 zł., w nadesłanem 1.50 zł., w tekście 3.00 zł na 1-ej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. W wydaniu jednem: słowo 0.15 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2.00 zł. nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszcza się tylko za gotówkę z góry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsce dolicza się 20%. za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenie ma się pojawić.

Drobne omyłki, nie zmieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku) przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka", Grudziądz (Pomorze). Telefon 811 i 812. Konto PKO Poznań 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński. Grudziądz, ul. Chełmińska 78.

Drukiem Zakł. Graf. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.